

# Zdaniem adwokata

Korupcja to zjawisko stare jak świat, wokół którego narosło wiele legend. Większość osób przekonanych o korupcji wie o niej głównie ze słyszenia, co nie stoi na przeszkodzie utyskiwać, że wszyscy wkoło kradną lub są przekupieni. I nie ma w Polsce grupy zawodowej, która byłaby poza wszelkimi podejrzeniami, bo jak wieść gminna niesie, nie kradnie tylko ten, co nie ma okazji, a pozatem - tylko ryba nie bierze. Chociaż podobno i to nie jest prawda, przynajmniej jeśli wierzyć wędkarzom. Narzekając na korupcję, niewielu z nas zastanawia się jednak nad faktem, że zjawisko to nie miałyby miejsca, gdyby nie ogromna chęć i zdolność korumpowania bliźnich, jaką wykazują niektórzy nasi rodacy. Z tym, że nikt wtedy nie mówi o korumpowaniu, lecz o życiowym sprycie i umiejętności załatwiania, a to już prawie powód do dumy.

Nadzwyczajną zdolność naszych rodaków do „załatwiania” rzeczy niemożliwych ilustruje anegdota sprzed lat: Turysta z Polski postanowił obejrzeć sobie Lenina w mauzoleum, a tu każą mu stać w tasiemcowej kolejce. Sprawę więc załatwił po swojemu, po czym strażnik zapytał go uprzejmie: - Wejdziesz pan tam sam, czy mam go panu wynieść? Zaradność naszych rodaków w załatwianiu spraw niemożliwych budzi niedowierzanie ludów ościennych i na całym świecie wielu ekspertów stara się znaleźć odpowiedź na pytanie: - Skąd tak niezwykła chorowitość Polaków? Wojna skończyła się prawie sześćdziesiąt lat temu, na „białe niedźwiedzie” też już od dawna nie wywożą, a tu tak ogromna ilość rencistów: ludzie młodych, w sile wieku, zdolnych i energicznych, przedsiębiorczych, ale cóż, kiedy chorých.

Niektórzy eksperci z Banku Światowego przyczynę tego zjawiska upatrują w łatwowierności naszych lekarzy, którzy nierzadko zdrowego byka kwalifikują jako niedołęznego rencistę, skazując go tym samym na vegetację i utrzymywanie się z renty inwalidzkiej. Nic dziwnego, że taki, pokrzywdzony przez lekarzy rencista, by związać koniec z końcem, musi się chwycić zajęć dodatkowych, a to na budowie, a to przy ściąganiu długów lub handlowania od świtu do nocy na bazarach różnej maści.

Swego czasu Sąd Rejonowy w Aleksandrowie Kuj. rozpatrywał sprawę pewnego młodzieńca, który dochodził odszkodowania za utratę zdrowia w wyniku wypadku drogowego. By ustalić rozmiar utraty zdrowia, sąd powołał biegłego lekarza i zlecił mu przebadanie powoda, ale młodzieniec ów o własnych siłach nie był w stanie stawić się do przychodni. Lekarz postanowił więc zbadać go w miejscu zamieszkania. Pojechał i na własne oczy się przekonał, że młody człowiek istotnie nie mógł przybyć na badanie, bo... miał mnóstwo zamówień, jak to w sezonie, i pełną parą produkował pustaki i krawężniki. Lekarz początkowo się oburzył, gdyż pacjent bez najmniejszego trudu podnosił jedną ręką pustak żużlowy „alfa”, przy którym niejedynemu zdolny do pracy z miejsca dostałby ruptury, ale młodzieniec jakoś to wszystko szczęśliwie załatwił, no i opinia lekarska potwierdziła, że jest on tak chory, że nawet butelki mleka o własnych siłach ze sklepu przynieść nie zdoła. Nic więc dziwnego, że do chwili obecnej jest rencistą utrzymywanym przez podatników, a że jednocześnie przez cały czas tłucze pieniądź z produkcji pustaków - to już tylko drobiazg, dowodzący jego witalności i skuteczności medycznej dyscypliny naukowej, zwanej rehabilitacją.

W przeszłości, gdy do wojska szło się z konieczności, a nie po to, by dostać wikt i opierunek, co dziś, przy wysokim bezrobociu, stało się wartością samą w sobie, znakomitym interesem było zasiadywanie w wojskowych komisjach lekarskich. Jakież to było pole do popisu dla ludzi zdolnych i kreatywnych! Dzięki zdolnościom przekonywania niejedynemu reprezentant klubowi bokserskiego „Tęcza” w Aleksandrowie Kujawskim załapał się na kategorię „E” i mógł liczyć na zwolnienie od wojska na czas wojny i pokoju, gdy tymczasem mniej przekonujący schizofrenik, cierpiący w dodatku na klaustrofobię mógł się z miejsca zakwalifikować na okręt podwodny ORP „Orzeł”, dopóki nie posłali tego ostatniego na żyłtęki.

Korupcja nie jest zjawiskiem wyłącznym polskim. Przez wieki niedoścignionym dla nas wzorem była Rosja, gdzie łapownictwo urosło niemal do rangi jednej z ga-

łęzi gospodarki narodowej, co uwiecznił Gogol w niezapomnianym „Rewizorze” wspominając, że w miejscowej społeczności był tylko jeden porządny człowiek -prokurator, ale jak powiadano: i on był „swinija” W tym kontekście wszystkie nasze bolączki tracą na ostrości, chociaż i nasz aparat ścigania nie jest bez zarzutu.

Zdaniem ekspertów w dziedzinie korupcji prześcignęliśmy Rosję, co przez wieki wydawało się niemożliwe, bo łapownictwo w tym kraju było wkalkulowane już niejako z góry i, chociaż nieoficjalnie, stanowiło ważne źródło dochodu urzędników, a nawet, co bardziej zasłużonych emerytów. Imperium nie zapomniało bowiem o swych zasłużonych i nadawało im najrozmaitsze przywileje, stwarzające zawsze okazję do podreperowania budżetu. Pomniejsi mogli wprowadzić liczyć jedynie na prawo żebrania w bardziej pryncypialnych punktach miasta, za to starsi rangą mogli liczyć na więcej. Na przykład na przywilej kontrolowania, czyli bezpłatnego stołowania się w szynkach i jadłodajniach lub kontrolowania jatek i piekarni, skąd również z pustymi rękami raczej się nie wychodziło. Niektórzy emeryci uzyskiwali jeszcze bardziej atrakcyjne przywileje i tak np. emerytowany tajny radca dworu mógł uzyskać przywilej lustrowania ... damskich łaźni. Inna rzecz, że przywilej taki nadawano emerytom w wieku już raczej zaawansowanym, nie stanowiącym zatem zagrożenia dla zażywających tam kąpeli, spragnionych czystości dam, ale dla kieszeni właścicieli łaźni - i owszem.

Korupcja nie zniknie, dopóki nie znikną chętni do korumpowania bliźnich. Stąd też można powątpiewać w słuszność przyjętych w kodeksie karnym rozwiązań, bo wszystko to już było. Obecne rozwiązania przypominają jako żywo konstrukcję z osławionego małego kodeksu karnego, który w czasach stalinowskich umożliwił posłanie wielu ludzi na tamten świat, wielu zapewnił długoletnie wyroki, ale natury ludzkiej nie naprawił, wręcz przeciwnie. Nie zmienia to jednak faktu, że korupcja jest przestępstwem o czym warto pamiętać. Wszak ignorantia iuris nocet.

Dawid Binemann-Zdanowicz